



„Trylogia” Henryka Sienkiewicza,
nagrodzona statuetka Produkt VIP-a 2017

W niszy luksusu

Praca jest żmudna i długotrwała, ale książki artystyczne przetrwają niezależnie od postępu technologicznego i rynkowych trendów. Schowają się w niszy luksusu i pozostaną produktem ekskluzywnym, a przez to pożądanym – mówi Edward Ley, prezes Wydawnictwa Artystycznego Kurtiak i Ley

Reprezentuje pan prestiżową, ale niszową branżę. Proszę zdradzić, jak zrodził się pomysł na firmę i tak unikatowy produkt?

– Jest to efekt „pójścia pod prąd”, bo kto by dziś, w czasach komputeryzacji i cyfrowych maszyn wydawał unikalne egzemplarze zdobione sygnowanymi grafikami i oprawiał je ręcznie. Praca jest żmudna i długotrwała, ale książki artystyczne przetrwają niezależnie od postępu technologicznego i rynkowych trendów. Schowają się w niszy luksusu i pozostaną produktem ekskluzywnym, a przez to pożądanym. Takie książki – numerowane, artystycznie zdobione, drukowane na niezwyklej papierze, na który może być nawet tysiąc lat gwarancji – traktowane są jako lokata kapitału. Nikt nie zagwarantuje tak dłu-

giego życia współcześnie znanym zapisom cyfrowym.

Brzmi jak powrót do przeszłości.

– W dużej mierze tak. Kiedy w 1989 r. można było założyć firmę, zdecydowaliśmy się na działalność wydawniczą, ale polska poligrafia była wtedy bardzo zacofana, a my postanowiliśmy zrobić z tego siłę, sięgając do druku typograficznego, który polega na tym, iż zecer składa czcionki i odciśka w prasie strona po stronie. Zaczęliśmy więc drukować książki na ręcznie czerpanych papierach, jak przed setkami lat, i okazało się, że ten powrót do korzeni spotyka się z dużym zainteresowaniem. Takie ręcznie oprawiane w jedwab, skórę, pachnące, książki były czymś zupełnie nowym. Przywróciliśmy także tradycję bogato

zdobionych, choć współcześnie projektowanych opraw jubilerskich. Ku naszej radości wszędzie wzbudzają one zainteresowanie, a my nigdzie nie widzieliśmy podobnych.

Mamy wielu kolekcjonerów, którzy z niecierpliwością czekają na kolejne tytuły. Do swych zbiorów nasze książki kupują również biblioteki narodowe i uniwersyteckie w wielu krajach, w tym polska Biblioteka Narodowa, która trzyma je w skarbcu.

Czy państwa książki są również kupowane jako oryginalny prezent na wyjątkowe okazje?

– Prezentem zawsze chcemy zaskoczyć i zachwycić obdarowywaną osobę, aby zapamiętała go na długo i miło wspominała darczyńcę. Jestem przekonany, że z naszymi książkami się

to udaje. Były one kupowane dla prezydentów, głów koronowanych, papieży przy okazji wizyt państwowych. Egzemplarze te są przygotowywane na specjalne zamówienie. Często jesteśmy proszeni o odpowiedź, jaki tytuł i oprawa byłyby najodpowiedniejsze na konkretną okazję. Tak było np. z „Radami i wskazówkami” św. Jana od Krzyża, które wydaliśmy dla PLL LOT jako prezent dla papieża Jana Pawła II. Zaproponowaliśmy właśnie tego autora, gdy po przestudiowaniu życiorysu przyszłego papieża dowiedzieliśmy się, jak silny wpływ wywarły teksty św. Jana od Krzyża na młodego Karola Wojtyłę. Wiem, że papież trzymał egzemplarz naszej książki na biurku do końca życia. Trudno o lepszą recenzję.

Wiele książek wykonywaliśmy też na zamówienie firm, które chciały je sprezentować szczególnie cenionym kontrahentom i współpracownikom. HSBC, wchodząc na polski rynek, zamówił u nas ponad 500 egzemplarzy książki o swojej historii z myślą o nowych klientach. Wydawaliśmy książki dla Hewlett Packard, IBM, BCC, Polskiej Rady Biznesu, Polskich Portów Lotniczych, a także dla klientów zagranicznych, m.in. po angielsku, niemiecku, francusku, a nawet kazachsku, arabsku i łacinie. Taki upominek, kojarzący się z firmą, jej tradycjami i filozofią, to ważny element budowania jej wizerunku i relacji z otoczeniem zewnętrznym. Piękna, ponadczasowa książka sprawi, że firma zostanie dobrze zapamiętana, a kontrahent poczuje się wyjątkowo, otrzymując niedostępny w żadnym sklepie egzemplarz.

Jakie projekty przychodzą panu na myśl, kiedy myśli pan o największych sukcesach wydawnictwa?

– Każda książka jest jedyna w swoim rodzaju, trudno je wartościować i wybierać te najlepsze, niemniej przychodzi mi na myśl np. wielokrotnie nagradzana na światowych wystawach książka-obraz, która jest zastrzeżona w Urzędzie Patentowym. Z pozoru wygląda jak obraz na ścianie i tylko właściciel wie, jak wyjąć z ramy i pokazać książkę. Inny przykład może być z kategorii tych, w przypadku których na efekt końcowego zachwyty czeka się miesiącami, a nawet latami. Tak było z „Prorokiem” Gibrana. Długo nie mieliśmy koncepcji, która w pełni by nas satysfakcjonowała, ale trzecie podejście wywołało nasz zachwyt. To właśnie kreacja nowego dzieła jest w naszej pracy najbardziej fascynująca.

„Trylogia” została przez nas wydana na szlachetnym, bezkwasowym papierze bezdrzewnym – już samo to czyni tę pozycję unikalną. Ukazała się w nakładzie 499 numerowanych, ręcznie ilustrowanych egzemplarzy.

Jaki pomysł przyswiecał wydaniu „Trylogii” Sienkiewicza, nagrodzonej jako Produkt VIP-a, i powrotowi do klasyki polskiej literatury pięknej?

– „Trylogia” została przez nas wydana na szlachetnym, bezkwasowym papierze bezdrzewnym – już samo to czyni tę pozycję unikalną. Ukazała się w nakładzie 499 numerowanych, ręcznie ilustrowanych egzemplarzy, a oprawa każdego z nich jest niepowtarzalna.

Oprócz działalności wydawniczej angażują się państwo w różne inicjatywy. Jakie sfery wchodzi w obszar państwa zainteresowań?

– Prowadzimy szkołę, w której uczymy intrologatorstwa artystycznego, a w naszym muzeum poka-

zujemy wycieczkom z całego świata m.in. wpływ książki na rozwój cywilizacji i kultury.

Nie obawia się pan, że kształci konkurencję?

– Rzeczywiście miałem takie myśli, ale w pewnym momencie nie byliśmy w stanie robić wszystkiego sami, więc wprowadziliśmy w tajniki sztuki intrologatorskiej pracowników. W tej branży nie ma łatwego zarobku i nie ma mowy o pośpiechu. Do wszystkiego dochodzi się stopniowo, ale efekt jest wart czekania. Cieszy również fakt, że jesteśmy doceniani przez gremia biznesowe, mimo że naszą domeną jest sztuka.

Poza funkcją prezesa czuje się pan rzemieślnikiem czy artystą?

– Każdy ma w sobie coś z artysty, ale nie każdy ma możliwość wydobyć z siebie tych pokładów kreatywności. Sztuka zawsze była naszą pasją. Cały czas się uczę, po skończeniu studiów zaliczyłem cztery dodatkowe fakultety, bo pogłębianie wiedzy jest fascynujące. Cieszę się, jeśli mogę przekazać jej część i posiadane przeze mnie umiejętności innym, podzielić się tym, co znam, żeby mogło przetrwać dłużej.

Rozmawiał Mariusz Gryżewski



„Księgę rodzaju” o szerokości niemal 1 m po rozłożeniu. Nakład 88 numerowanych egzemplarzy